



**Małgorzata Ewa Kowalczyk**  
Uniwersytet Wrocławski

## **POLKI W WENECJI W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU. ZAPISKI Z PODRÓŻY TEOFILI Z RADZIWIŁŁÓW MORAWSKIEJ I KATARZYNY Z SOSNOWSKICH PLATEROWEJ**

W XVIII w. Italia była stałym i ważnym punktem na mapie podróży Polaków<sup>1</sup>. Odwiedzano ją, by poszerzać horyzonty – zarówno estetyczne,

<sup>1</sup> Por. M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Scuola Tipografica Pio X, Rzym 1930; H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, ZNiO, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; B. Biliński, *L'Italia dei viaggiatori illuministi polacchi (Michele Mniszech, Gregorio Piramowicz, Michele Borch)*, [w:] *L'Illuminismo italiano e l'Europa. Atti del Convegno Internazionale Roma 25–26 marzo 1976*, Accademia Nazionale dei Lincei, Roma 1977, s. 7–52; B. Majewska-Maszkowska, T. S. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Włoch w latach 1785–1786 w świetle jego korespondencji z żoną*, [w:] *Sarmatia artistica. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Tomkiewicza*, PWN, Warszawa 1968, s. 211–235; W. Müller, *Pielgrzymi polscy w Rzymie w XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1986, t. 34, z. 2, s. 357–365; M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sieńczycy i ich dzieła w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998; A. Sołtys, *Podróż prymasa Poniatowskiego do Włoch w latach 1789–1790*, „Kronika Zamkowa” 2000, nr 2 (40), s. 48–89; B. Rok, *W sprawie podróży Polaków do Neapolu w XVIII w.*, [w] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Goliński, S. Rosik, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 489–493; M. Bratuń, „Ten wykwintny, wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerze-*

jak i światopoglądowe, zaspokoić potrzeby duchowe i aspiracje intelektualne oraz dla samej przyjemności zwiedzania. Kraj starożytnych państw i świętych miejsc chrześcijan był niekwestionowanym centrum kultury, sztuki i nauki nowożytnego świata. Wybierał się tam każdy, kto pragnął dotrzeć do źródeł europejskiej cywilizacji. Dla młodych szlachciców Italia była obowiązkowym etapem podróży edukacyjnej typu *Grand Tour*. Jej celem było nabranie ogłady, uzupełnienie wykształcenia na zagranicznych uniwersytetach, a także nawiązanie pożytecznych kontaktów z europejską arystokracją. W drugiej połowie XVIII w. szlachecki *Grand Tour* stopniowo zatracił charakter poznawczy i edukacyjny na rzecz reprezentacyjnego i przyjemnościowego<sup>2</sup>. Górę zaczęło brać przekonanie, że warto udać się do Włoch, Szwajcarii, Francji czy Anglii choćby tylko dlatego, że tam znajdowali się inni. W epoce oświecenia pogoń za realizacją turystycznych marzeń była w modzie. To ona nakazywała wyruszyć w świat każdemu, kto pretendował do miana człowieka kulturalnego. W tym gronie nie brakowało pań. Alojzy Sajkowski zwrócił uwagę, że „wyjazdy Polek do Włoch, w XVI w. dość sporadyczne, w XVII już wcale liczne, w XVIII stały się zjawiskiem zgoła normalnym”<sup>3</sup>. Podróżowały głównie kobiety z elit – magnatki, którym towarzyszyły damy dworu, a także panny służebne, najczęściej średnio zamożne lub nawet ubogie szlachcianki.

Choć Polki w XVIII w. często odwiedzały Półwysep Apeniński, spisanych wrażeń zachowało się niewiele. Co więcej, znaczna ich część spoczywa w archiwach i bibliotekach. Do najciekawszych osiemnastowiecznych opisów podróży do Włoch należą wydane w ostatnich latach

---

go *Wandalina Mniszcha w latach 1726–1768*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002; M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005; M. Wrześniak, *Florencja – muzeum. Miasto i jego sztuka w oczach polskich podróżników*, Universitas, Kraków 2013.

<sup>2</sup> M. Bratuń, *Ars apodemika. Narodziny – rozwój – zmierzch*, [w:] *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red. P. Kowalski, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2003, s. 72–74.

<sup>3</sup> A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, PIW, Warszawa 1973, s. 204.

dzienniki dwóch Polek: Teofili z Radziwiłłów Morawskiej (1738–1818)<sup>4</sup> i Katarzyny z Sosnowskich Platerowej (ok. 1748–1832)<sup>5</sup>. Rękopis diariusza podróży Teofili Morawskiej z lat 1773–1774 jest przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego i liczy 183 strony<sup>6</sup>. Księżna zanim dotarła do Włoch, zwiedziła Niemcy, Szwajcarię i Francję. Wrażenia z podróży spisywała po polsku, uzupełniając notatki – być może po powrocie do kraju – o najogólniejsze informacje zaczerpnięte z przewodników i kompendiów geograficznych. Jej diariusz w wielu miejscach ma charakter pamiętnika. Katarzyna Platerowa z kolei pisała po francusku i codziennie, a jeżeli uzupełniała zapis, to najczęściej następnego dnia. W jej notatkach trudno odnaleźć fragmenty zaczerpnięte z innych źródeł. W Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu jest przechowywany drugi tom jej dziennika z lat 1785–1786, w którym został opisany pobyt we Włoszech. Brulion liczy 141 stron, w tym 33 niezapisane<sup>7</sup>. Losy tomu pierwszego – zawierającego wrażenia z podróży przez kraje monarchii habsburskiej – niestety nie są znane.

Morawska i Platerowa były owładnięte pasją zwiedzania, czego dowodzą pozostawione przez nie relacje. Na ich kartach znajdujemy szerokie opisy przyrody, miast, zabytków, dzieł sztuki, dłuższe charakterystyki społeczeństw i ich struktur, a także najogólniejsze informacje na temat życia codziennego w podróży<sup>8</sup>. Zapiski są świadectwem fa-

---

<sup>4</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 101–225.

<sup>5</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785–1786*, wstęp i oprac. M. E. Kowalczyk, przeł. z franc. A. Pikor-Półtorak, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2013.

<sup>6</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F-3-1149, *Diariusz podróży zagranicę Teofilii Konstancji z Radziwiłłów generalowej Ignacowej Morawskiej w latach 1773–1774*.

<sup>7</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 4443/I, Katarzyna Platerowa, *Mon voyage en Italie. Second livret. 1785 et 86*.

<sup>8</sup> D. Mucha, *O wspaniałości włoskiej rzeźby i malarstwa. Wyjątek z dziennika podróży do Italii Katarzyny Platerowej*, [w:] *Iter Italicum. Sztuka i historia / Arte e storia*, red. / a cura di M. Wrześniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Ste-

scynacji obu pań Italią, w szczególności Republiką Wenecką. Sposób postrzegania przez Polki Wenecji i jej mieszkańców w XVIII w. nie doznał się dotychczas opracowania. Niniejszy artykuł jest próbą uzupełnienia tej luki. Rozważania warto rozpocząć od krótkich informacji na temat autorek dzienników i motywacji ich podróży.

Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska była córką Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich<sup>9</sup> oraz Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńko”, hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego<sup>10</sup>, żoną Ignacego Feliksa Morawskiego, generała-lejtnanta wojsk litewskich

---

fana Wyszynskiego, Warszawa 2011, s. 133–151; *eadem*, *Co widziała Katarzyna? O dziełach sztuki w diariuszu z podróży do Italii Katarzyny z Sosnowskich Platerowej (1785–1786)*, [w:] *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 322–329; S. Sołtyś, *Odkrywanie Europy Zachodniej przez emigrację z czasów schyłkowego okresu konfederacji barskiej – casus Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Materiały z konferencji, Wrocław 23–24 października 2003*, red. B. Rok, F. Wolański, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Wrocław 2004, s. 239–248; B. Rok, *Obraz Europy Zachodniej w świetle relacji podróżniczej Teofili z Radziwiłłów Morawskiej z lat 1773–1774*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem: studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 221–232; *idem*, *Życie towarzyskie Teofili z Radziwiłłów Morawskiej w europejskiej podróży w latach 1773–1774*, [w:] *Władza i prestiż: magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, red. J. Urwanowicz przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu, Białystok 2003, s. 639–649; *idem*, *Wyprawa Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej do Neapolu w 1774 r.*, [w:] *Klio viae et in via: Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywska-Kidawa, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010, s. 521–527; *idem*, *Staropolski obraz świata Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej – polskiej pamiętnikarki XVIII wieku*, [w:] *Per mulierem...: kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2012, s. 175–192.

<sup>9</sup> K. Wierzbicka-Michalska, *Radziwiłłowa z Wiśniowieckich Franciszka Urszula*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 388–390.

<sup>10</sup> H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Michał Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 299–306.

i pisarza wojskowego litewskiego, którego poślubiła w 1764 r.<sup>11</sup> Morawska wyjechała z Polski w 1773 r., aby spotkać się z przebywającymi na emigracji braćmi: Maciejem Radziwiłłem<sup>12</sup> oraz Karolem Stanisławem Radziwiłłem „Panie Kochanku”<sup>13</sup>. „Przyczyny domu, a więcej jeszcze miłość braci rodzonych zagranicą bawiących przymusiły mię do podróży” – zanotowała na kartach diariusza<sup>14</sup>. Był to zasadniczy, choć nie jedyny powód wyjazdu. Do podróży silnie motywowała Morawską „chęć poznania i krajów, i ludzi obcych”<sup>15</sup>. Nieodłączną towarzyszką jej wojażu była szwagierka – Marianna Morawska, skarbnikówna nurska. W skład kompanii podróźnej wchodziła również służba, o której księżna zanotowała: „Ludzi tyle tylko miałam siła nieuchronna potrzeba kazała, że na jednym pojeździe mieściliśmy się wszyscy”<sup>16</sup>. Dodajmy, że Teofila Morawska dotarła do Włoch w styczniu 1774 r. z Francji, szlakiem wiodącym przez Lyon, Beauvoisin, Chambéry i przełęcz Mont Cenis.

Jedenaście lat po Morawskiej przyjechała do Italii Katarzyna z Sosnowskich Platerowa. Była ona córką Tekli Despot-Zenowicz i Józefa Sosnowskiego, pisarza polnego litewskiego, potem hetmana polnego litewskiego, a następnie wojewody połockiego<sup>17</sup>. W 1770 r. Katarzyna została żoną Józefa Wincentego Platera, ekspisarza polnego litewskiego i kawalera Orderu św. Stanisława<sup>18</sup>. Podróż Platerowej, której towarzyszył mąż, trzynastoletnia córka Cecylia, niejaka Dąbrowska – dama do towarzystwa i kilkoro służby, miała charakter czysto turystyczny. Ekspisarzowa przyznała to wprost na kartach dziennika, gdy relacjonowała

---

<sup>11</sup> Z. Zielińska, *Morawski Ignacy Feliks*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław–Kraków 1975, s. 718–719.

<sup>12</sup> Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłł Maciej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 285–288.

<sup>13</sup> J. Michalski, *Radziwiłł Karol zwany Panie Kochanku*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 248–262.

<sup>14</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 31.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>17</sup> Z. Zielińska, *Sosnowski Józef Sylwester*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 559–565.

<sup>18</sup> Z. Zielińska, *Plater Józef Wincenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 662–663.

spotkanie z pewną rodziną w Forli: „Pytali mnie, skąd przybywamy i co tutaj robimy. Poprzestałam na wyjaśnieniu, że nie jestem z Italii, którą przyjechałam zwiedzić. Wydawało się im to dosyć osobliwe”<sup>19</sup>. Platerowie dotarli do Włoch 9 września 1785 r. szlakiem wiodącym przez Wiedeń, Graz, Klagenfurt i Pontebbę.

W epoce oświecenia Wenecja plasowała się na szczycie listy najchętniej odwiedzanych miast we Włoszech<sup>20</sup>. Tłumy cudzoziemców napływały do Wenecji, by podziwiać jej wyjątkowe położenie naturalne, liczne zabytki sztuki i architektury, wreszcie, aby rozkoszować się niepowtarzalną atmosferą miasta. Platerowie przyjechali do Wenecji 13 września i spędzili w niej ponad dziesięć dni. Miasto na lagunie opuścili 24 września, udając się do Padwy, a stamtąd – przez Weronę, Bolonię, Ankonę i Loreto – do Rzymu. Jeśli chodzi o Teofilę Morawską, to odwiedziła ona Wenecję dwukrotnie. Pierwszy raz przyjechała do miasta 10 lutego 1774 r. razem z licznym orszakiem Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku”, który miał w planach podróż do Turcji. Pozostawiawszy brata w Wenecji, 22 marca wyruszyła do Rzymu, a stamtąd do Neapolu. Do miasta św. Marka powróciła 7 maja i zastała jeszcze Radziwiłła. Rodzeństwo rozjechało się 18 czerwca – księżę udał się do Dubrownika, a księżna do Padwy, skąd przez Weronę, Trydent i Innsbruck 8 lipca dotarła do Wiednia.

Pierwszy widok Wenecji wywołał imponujące wrażenia na polskich podróżniczkach. Gdy Morawska po raz pierwszy ujrzała miasto, zanotowała w diariuszu: „Podjechawszy pod miasto oczy nasze najpiękniejszy widok zabawił. Wenecyja – miasto piękne i duże, wydaje się prawie pływ-

---

<sup>19</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 118.

<sup>20</sup> Por. A. Tenenti, *Venezia e il Veneto nelle pagine dei viaggiatori stranieri (1650–1790)*, Neri Pozza Editore, Vicenza 1985; B. Biliński, *Viaggiatori polacchi a Venezia nei secoli XVII–XIX*, [w:] *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX*, a cura di L. Cini, Ristampa, Venezia–Roma 1968, s. 341–417. Warto również wspomnieć o publikacji Andrzeja Litwornia i Lucii Burello na temat Polaków przemierzających region Friuli, leżący na trasie podróży do Wenecji: *La porta d’Italia. Diari e viaggiatori in Friuli-Venezia Giulia dal XVI al XIX secolo*, a cura di L. Burello e A. Litwornia, Forum, Udine 2000.

wające po morzu”<sup>21</sup>. Platerowa, która przyплыła do Wenecji późnym wieczorem, ubolewała, że nie mogła nacieszyć się widokami miasta. Na kartach dziennika zapisała: „Z tego, co mogliśmy dojrzeć w świetle księżycy, z jednej strony, w oddali, widać było góry, z drugiej – mnóstwo wysp, natomiast w głębi znajdowała się Wenecja, zachwycająca i rozległa”<sup>22</sup>.

Zarówno Morawska, jak i Platerowa po dotarciu do miasta zdecydowały się wynająć lokum tuż przy Canal Grande, w okolicy mostu Rialto. Morawska zamieszkała w oberży „Pod Trzema Królami”, Platerowa w zajeździe należącym do Dana Pertilla. Katarzyna poznała w San Daniele jego brata i to on zarekomendował jej zajazd Dana. Wynajęty apartament bardzo przypadł jej do gustu. Składał się z przedpokoju, dużego pokoju gościnnego, sypialni, gabinetu i trzech małych pokoi. „Każde pomieszczenie wyposażono w najpotrzebniejsze meble” – stwierdziła z zadowoleniem ekspisarzowa<sup>23</sup>. Razem z mężem ulokowała się w sypialni, Cecylię umieściła w gabinecie, w jednym z pokojów Dąbrowską, a w dwóch pozostałych służbę. Do sypialni przylegał duży balkon, z którego roztaczał się wspaniały widok na Canal Grande. Platerowa lubiła spędzać na nim wolne chwile, obserwując płynące po kanale baraki i gondole.

Wąskie, długie, czarne łodzie, napędzane i kierowane przez wiosłarzy zwanych gondolierami, były podstawowym środkiem komunikacji w Wenecji. „Jak u nas po miastach ulice szerokie i wąskie, krótkie i długie znajdują się, tak tu wszędzie kanały płyną” – konstatowała Morawska<sup>24</sup>. Nic więc dziwnego, że wielkopańscy turyści uprzyjemniali sobie pobyt w mieście spacerami gondolą. „Szybko się ubrałam, by wybrać się na przejażdżkę. Gondolier płynął różnymi kanałami, aby pokazać nam miasto” – relacjonowała Platerowa 14 września 1785 r.<sup>25</sup> Niezapomnianym przeżyciem był rejs wzdłuż Canal Grande, gdzie wspaniałe pałace i majestatyczne kościoły tworzą jedyny w swoim rodzaju kom-

<sup>21</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 119.

<sup>22</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 68.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>24</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 120.

<sup>25</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 71.

pleks architektoniczny. Morawska tak opisała swoje wrażenia z przejażdżki głównym szlakiem miejskim:

Jechaliśmy, czyli płynęli długo po mieście rozciąglým, przypatrowaliśmy się pałacom i różnym budowlom, które tyle wspaniałe siła piękne, siła z nich marmur po wierzchu zdobił, a prawie wszystkie mieli z niego fundamenta dla bezpieczeństwa mocy od ustawicznej liżącej wody. Pałaców najwięcej gockim sposobem stawianych, ale to piękności nie odbiera. Domy, gradusy przed facjatami dla przybijania gonduł murowane lub ciosowe. Wiele facjat i przedsieni kolumnami ozdobionych, nawet i okna tym sposobem stawiane. Domy i pałace na kilka piątr wysokie, [w] wielu oknach galeryki mają, co prawie gustem weneckim te kamienie<sup>26</sup>.

Gondola miała w XVIII w. specjalną nadbudówkę pośrodku, *il felze*. Ta swego rodzaju kabina – wykonana z drzewa i pokryta czarnym sukniem, ozdobionym frędzlami – miała małe wahadłowe drzwi oraz boczne okna, które można było przysłonić firanką lub zasłoną. Wewnątrz znajdowały się siedzenia wyłożone poduszkami. Platerowa, opisując gondole, tak charakteryzowała *il felze*: „Na każdej z nich znajdował się jakby powóz z drzwiczkami i oknami; mogło się tam pomieścić od czterech do ośmiu osób”<sup>27</sup>. Kabina chroniła pasażerów przed słońcem, deszczem, wiatrem, a w razie potrzeby ciekawskimi spojrzeniami. Ekspisarzowa odnotowała na kartach dziennika, że „honorowe miejsce” znajdowało się po lewej stronie kabiny<sup>28</sup>. Było ono zaszczytne z tego względu, że ten, kto siedział po prawej stronie, nie mógł łatwo wydawać komend gondolierowi, który stał na lewej burcie łodzi<sup>29</sup>. Duże zainteresowanie polskich podróżniczek wzbudził ciemny kolor gondol. Platerowa dowiedziała się, że maluje się je na czarno, ponieważ „to jedyny kolor odporny na działanie morskiej wody”<sup>30</sup>. Chodziło zapewne o smołę, którą stosowano do powierzchniowego impregnowania łodzi. Z kolei według

<sup>26</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 120.

<sup>27</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 68.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>29</sup> Por. É. de Silhouette, *Voyage de France, d'Espagne, de Portugal et d'Italie*, t. I, Merlin, Paris 1770, s. 136.

<sup>30</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 71.



informacji, jakie uzyskała Morawska, władze Republiki Weneckiej celowo nakazały malowanie gondol na czarno, aby ukrócić przesadne i zbytkowne ich zdobienie. Księżna zauważyła jednak, że gondolierzy „dosyć drogo, pięknie i bogato ubierani bywają. Na uczciwych gondolach bywa ich po dwóch, ale inni do parady i po 4 zażywają. Gondole te jak można pomyśleć pływają szybko”<sup>31</sup>. Manewrowanie łodzią w labiryncie weneckich kanałów było prawdziwą sztuką. „Pokrzykiwanie gondolierów jest szczególnie; gdy płyną w lewo krzyczą: *Stali! Scia!*, a w prawo: *Premi! Scia!*” – relacjonowała Platerowa<sup>32</sup>.

Alternatywą dla gondoli były własne nogi. Dla ułatwienia pieszej komunikacji na kanałach wybudowano kilkaset mostów. „Jest w Wenecji koło 1000 mostów dużych i małych do chodzenia w miejsca wodą oddzielone, ale takowa podróż bardzo rozległa” – stwierdziła Morawska<sup>33</sup>. Według księżnej piesze wycieczki po mieście utrudniały „ulice bardzo wąskie, między inszemi ciężko dwom ludziom rozminąć się”<sup>34</sup>. Wśród weneckich mostów największy podziw wzbudzał most Rialto, łączący brzegi Canal Grande. Zbudowany w latach 1588–1591 według projektu Antonia da Ponte, zachwyił Polki. Był pierwszym obiektem, do którego udała się po przyjeździe do miasta Katarzyna Platerowa. W swym dzienniku, pod datą 13 września, zanotowała: „Wydawało się nam, że znaleźliśmy się na wielkiej sali z marmurową posadzką. Po dwóch stronach mocno oświetlone sklepy. Szliśmy ponad godzinę pomiędzy nimi, aż dotarliśmy na plac św. Marka. Był ogromny i miał formę prostokąta”<sup>35</sup>. Na placu San Marco, do którego przylega wiodąca do laguny Piazzetta, koncentrowało się życie polityczne, kulturalne i towarzyskie miasta. Odbywały się tam wszystkie uroczystości państwowe i ceremonie religijne. Władze Republiki przez wiele wieków kładły nacisk na architektoniczny wystrój placu; w rezultacie stał się on ozdobą nie tylko Wenecji, ale całej Italii. Morawska i Platerowa skrupulatnie opisały zabudowę placu: bazylikę św. Marka, Pałac Dożów, Bibliotekę,

<sup>31</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 132.

<sup>32</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 82.

<sup>33</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 120.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>35</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 68–69.

Starą i Nową Prokurację, Wieżę Zegarową oraz Dzwonnicę św. Marka, która była najwyższą budowlą w mieście. Z jej szczytu można było podziwiać wspaniałą panoramę Wenecji, a w szczególnie pogodne dni dostrzec nawet Alpy. Obie panie zadały sobie trud, by wspiąć się na Dzwonnicę. Katarzyna Platerowa tak opisała swoje wrażenia:

Wyjście na nią było dosyć łatwe – w niewielkich odległościach od siebie znajdowało się po kilka schodów. Wcale nie byłam zła na wysiłek, jaki sobie zgotowałam, ponieważ z góry rozlegał się najwspanialszy z możliwych widoków. Przed naszymi oczyma rozpościerał się cały region wenecki, morze, wyspy i miasto, a w zasadzie jedynie dachy domów, które wydawały się dotykać jeden drugiego. Kanały pomiędzy nimi zniknęły i widzieliśmy „morze” budynków – zadziwiające!<sup>36</sup>

Duże wrażenie wywarła na polskich podróżniczkach bazylika św. Marka. Wprawdzie w mieście można było podziwiać „siłę kościołów chwały wartych” – według słów Morawskiej, ale żaden nie mógł się równać z bazyliką, zarówno pod względem architektury, jak i wystroju wnętrza. „Kościół św. Marka najdroższy, stary bardzo i ciekawy” – stwierdziła księżna<sup>37</sup>. Dzięki kopułom, wieżyczkom, kolumnom oraz lśniącym od złota mozaikom i kolorowym marmurowym inkrustacjom bazylika robiła wrażenie przepychu. „Niepojęte, jak była bogata” – konstatowała Platerowa<sup>38</sup>. Szczególny zachwyt ekspisarzowej wzbudziła posadzka. „Mozaikowa podłoga była wykonana tak starannie, że myśleliśmy, iż to dywan. Było na niej mnóstwo żywych kolorów” – zapisała w zeszycie 14 września<sup>39</sup>. Kiedy trzy dni później ponownie odwiedziła świątynię, odnotowała: „We wnętrzu chodziło się wyłącznie po drogocennych kamieniach, otaczały nas tylko wspaniałe przedmioty”<sup>40</sup>.

Wśród zabytków „godnych podziwu” miejsce szczególne zajmował Pałac Dożów, gdzie mieściły się nie tylko prywatne komnaty doży, ale liczne sądy, urzędy, sale przyjęć i zgromadzeń, a nawet więzienie.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 78–79.

<sup>37</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 123–124.

<sup>38</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 78.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 78.

„Staroświecki, ale wspaniałością, wielkością i robotą nawet sławny i piękny” – odnotowała na kartach diariusza Morawska<sup>41</sup>. Oglądając pomieszczenia pałacu, panie podziwiały głównie znajdujące się w nich dzieła malarskie. Platerowa z uznaniem stwierdziła: „Obrazy były tematycznie bardzo dobrze dopasowane do przeznaczenia sali”<sup>42</sup>. Wśród informacji na temat Pałacu Dożów podróżniczki umieściły też wzmiankę o *bocca di leone*, czyli kamiennej rzeźbie w kształcie głowy lwa, która była skrzynką na anonimowe donosy do władz na temat różnego rodzaju przestępstw<sup>43</sup>. Rzeczypospolita Wenecka fascynowała mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów urządzeniem swych instytucji politycznych. „Aby nasza Rzeczypospolita, acz ogromniejsza, przynajmniej tak się rządziła jak ta” – powszechnie życzone sobie nad Wisłą<sup>44</sup>. Nic więc dziwnego, że Morawska i Platerowa z ogromnym zainteresowaniem przyglądały się weneckiemu systemowi rządów, pozostawiając na kartach dzienników krótkie wzmianki na temat doży, senatu, Wielkiej Rady i Rady Dziesięciu<sup>45</sup>.

Obiektem turystycznym o sławie równiej Pałacowi Dożów była w XVIII w. manufaktura szkła, mieszcząca się na wyspie Murano na weneckiej lagunie. Polki nie omieszkały popłynąć na wyspę, by przyrzec się procesowi wytwarzania szklanych przedmiotów. Szkło w najrozmaitszych postaciach i kolorach przez wieki stanowiło ważny towar eksportowy Republiki Weneckiej. Wyrabiano tam pięknie dekorowane talerze, puchary, butelki, dzbanki, lampy i cieszące się dużym uznaniem

---

<sup>41</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 124.

<sup>42</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 76.

<sup>43</sup> Por. K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 76; T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 124.

<sup>44</sup> J. Charkiewicz, *Dyjariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitułę generalną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, odprawionej w roku 1768*, oprac. i wstęp B. Rok, Wrocław 1998, s. 188. Por. A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch... architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784–1786*, z franc. przeł. B. Zboińska-Daszyńska, Kraków 1970, s. 570.

<sup>45</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 130; K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 79–80.

kryształowe lustra<sup>46</sup>. „Proces wytwarzania szkła przebiegał tu w niezwykle sposób – wydmuchiwało się je, co sprawiało, że może i przedmioty nie były duże, ale bardzo doceniano ich jakość” – konstatowała Katarzyna Platerowa<sup>47</sup>. Morawska zauważyła natomiast: „Mają tam jeden sposób robienia kwiatów szklanych w kolory. Wprzód masę z różnych farb ugniecioną mają, jak ciasto krajając, która twardnieje w ogniu”<sup>48</sup>.

Do kanonu wycieczkowych atrakcji należało odwiedzenie arsenału – wielkiej państwowej stoczni weneckiej, gdzie od średniowiecza budowano okręty wojenne i statki handlowe. Arsenał był wielką dumą Wenecjan i obiektem podziwu przyjezdnych. Teofila Morawska z niekłamaniem zachwytem pisała: „Co najosobliwszego, arsenał wenecki wodny. Ten w kompani nas samych Polaków oglądaliśmy z największą dokładnością”<sup>49</sup>. Otoczony wysokim murem i wieżami arsenał miał doki, warsztaty produkcji masztów, kotwic, lin, żagli, a także magazyny broni i amunicji. Przechowywano w nim także gotowe elementy okrętów, które w razie potrzeby można było w szybkim tempie złożyć, uzbroić i wcielić do floty wojennej<sup>50</sup>. Polskie podróżniczki były pełne zachwyty dla sprawnej organizacji pracy. Katarzyna Platerowa odnotowała w dzienniku:

Z tego, co nam mówiono, wynikało, że w porcie pracowało na stałe około 2 tysięcy robotników. Wydawało się nam jednak, iż ta liczba jest większa, gdy doliczy się do tego obcokrajowców. Pracownicy otrzymywali dniówki wypłacane według pewnej metody i w bardzo dobrze zorganizowany sposób. Generalnie wszystko przeprowadzano bardzo metodycznie<sup>51</sup>.

W arsenale weneckim budowano wszystkie możliwe typy jednostek pływających. „Pokazano nam różne rodzaje statków, od tych dawnych

---

<sup>46</sup> A. Chastel, *Sztuka włoska*, przeł. E. Bąkowska, t. 2, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1978, s. 103.

<sup>47</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>48</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 131.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 127–130.

<sup>50</sup> Por. M. Mollat du Jourdin, *Europa i morze*, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1995, s. 221–224.

<sup>51</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 90.

po nowoczesne: fregaty, galery, galeoty oraz korwety” – nadmieniała ekspisarzowa<sup>52</sup>. Największy zachwyty pań wzbudził *Bucentaur* – paradna galera doży weneckiego, służąca celebrowaniu aktu zaślubin z morzem. Ceremonia odbywała się corocznie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Teofila Morawska, która uczestniczyła w święcie, zapisała w diariuszu: „Jest to jeden obchód najokazalszy Wenecji. Na ten przybyło cudzoziemców bardzo wielu”<sup>53</sup>. Doża – w towarzystwie senatorów, przedstawicieli weneckiej szlachty i duchowieństwa oraz dyplomatów obcych państw – wypływał w *Bucentaurze* na otwarte morze i rzucał do wody złoty pierścień, czym pieczętował przymierze Republiki Weneckiej z morzem. Galerze towarzyszyła niezliczona ilość świątecznie przystrojonych barek i gondoli. „Liczby tych ani doliczyć się można, tam różnego stanu damy i mężczyźni znajdują się. Barki i gondoli według sposobności przybrane jadących” – relacjonowała Morawska<sup>54</sup>. Uroczystości zaślubin z morzem inicjowały kilkunastodniowy jarmark w Wenecji i różnego rodzaju zabawy. „Ubrani w maski [ludzie] przechodzą się po placach i różne zabawy na przemiany biorą” – odnotowała księżna<sup>55</sup>.

Noszenie masek i długich, czarnych płaszczy było w XVIII w. nieodłączną częścią życia w Wenecji<sup>56</sup>. Taki strój dominował na ulicach miasta przede wszystkim podczas karnawału. Morawska, która miała okazję uczestniczyć w weneckich zapustach, pisała wprost: „Wszyscy od rana do późnej nocy tak ubrani chodzą wszędzie”<sup>57</sup>. Pociągało to za sobą liczne swobody i dogodności. Kiedy bowiem w innych miastach Europy już po samym ubiorze można było rozpoznać stan społeczny człowieka, w Wenecji skutecznie uniemożliwiały to maski i płaszcze. Taki kostium uwalniał też od troski, że nie będzie się modnie lub odpowiednio ubranym. „Wygodnie z tym gdyż i stroić się nie potrzeba,

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>53</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 202.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>56</sup> Por. M. Kaminski, *Wenecja*, przeł. A. Schubert i N. Karczewska, Könnemann, Köln 2001, s. 440–445.

<sup>57</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 121.

i jeden z drugim bez względu na stan bawić się mogą” – stwierdziła księżna<sup>58</sup>. Tak więc biedni i bogaci pospółu oddawali się karnawałowemu uciechom. Na placu św. Marka i Piazzetcie można było wówczas spotkać śpiewaków, poliszynelów, arlekinów, mimów, kuglarzy, tancerzy, akrobatów. Przechadzano się, oglądano ich występy, odwiedzano kawiarnie i kasyna, a wieczorem spieszo na bale lub udawano się na przedstawienia teatralne. „Bywać na nich przykreść, gdyż późno w noc zaczynane” – konstatowała księżna, przyzwyczajona do innego trybu życia<sup>59</sup>.

W Wenecji karnawał zdawał się trwać przez cały rok – przynajmniej takie wrażenie odniosły polskie podróżniczki. Platerowa ze zdziwieniem odnotowała 13 września, że na placu św. Marka – choć nie był to jeszcze czas maskarad – spotkała mnóstwo osób, które spieszyły na bal<sup>60</sup>. Morawska natomiast wprost stwierdziła: „W Wenecji z ostatkami nie kończą się rozrywki”<sup>61</sup>. Popularną formą spędzania czasu były wyjścia do kawiarni i *casini*, znajdujących się na placu św. Marka. „Jest tu bardzo wiele kafehauzów, gdzie i zacni ludzie na zabawy schodzą się. Są prócz tego kompanije kaziny nazwane, gdzie prezentowani tylko znajdują się” – odnotowała księżna<sup>62</sup>. Wiele uwagi weneckim *casini* poświęciła Katarzyna Platerowa. W swym dzienniku wyjaśniła, że były to miejsca, „gdzie kobiety organizują spotkania, wychodząc z założenia, iż jest to wygodniejsze niż w domach. Mogą tam przyjść wszyscy ich znajomi bez żadnego szczególnego zaproszenia”<sup>63</sup>. Jedno z takich miejsc prowadziła pani Breuner, żona austriackiego ministra w Wenecji, z którą Katarzyna poznała się przypadkiem w jakiejś kawiarni znajdującej się na drodze z Conegliano do Treviso. Znajomość zaowocowała bliskimi kontaktami z panią Krüdener, żoną rosyjskiego ministra w Wenecji, która miała w planach otwarcie *casino* na placu św. Marka. Platerowie często spotykali się z Breunerami i Krüdenerami na gruncie towarzyskim.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 120–121.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>60</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 69–70.

<sup>61</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 131.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>63</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 69.

Zostali też zaproszeni przez obu ministrów do ich wiejskich posiadłości na stałym lądzie. Do Miry – wsi należącej do rosyjskiego ministra, wybrali się 19 września, a trzy dni później do Marocco – posiadłości ministra austriackiego. Breunerów i Krüdenerów cechowała wyjątkowa otwartość w relacjach z cudzoziemcami. Platerowa tak to wyjaśniła:

Chęć kontaktu z cudzoziemcami wynikała z potrzeby towarzystwa, ponieważ nie mogli liczyć na spotkania z tutejszymi mieszkańcami – żaden szanujący się Wenecjanin nie mógł utrzymywać kontaktów z obcym ministrem. Tyczyło się to również kobiet. Dlatego byli skazani wyłącznie na towarzystwo innych ministrów i cudzoziemców. Ci ostatni, chcąc utrzymywać relacje z tutejszą elitą, musieli zrezygnować z kontaktów z ministrami<sup>64</sup>.

Polka niejednokrotnie była świadkiem, jak pustoszały weneckie kawiarnie, gdy pojawiali się ministrowie. Nic więc dziwnego, że preferowanym miejscem spotkań było *casino* Breunerów, które – podobnie jak pozostałe – znajdowało się na placu św. Marka. „Składało się ono z dwóch ładnie urządzonych pomieszczeń, choć małych i niskich. Bardzo uroczy był widok z nich na plac” – relacjonowała ekspisarzowa<sup>65</sup>. Sącząc kawę, czekoladę lub napój z wody i soku cytryny, przekazywano sobie nowinki towarzyskie, rozprawiało o modzie, podróżach, sztuce, teatrze, muzyce. Zresztą bardzo często wprost z *casino* udawano się na koncert lub spektakl. Na Katarzynie Platerowej największe wrażenie wywarły koncerty dawane w kościele San Lazzaro dei Mendicanti. Wykonywały je sieroty i ubogie dziewczęta, które były wychowywane na koszt Republiki Weneckiej. Po jednym z występów ekspisarzowa zanotowała w dzienniku:

Byliśmy zachwyceni, ponieważ nie tylko miały piękne głosy, ale też żywo interpretowały muzykę i miały ciekawe fizjonomie. Pomiędzy nimi była jedna – Maria Piscati – która wkładała całą duszę w swój pełen emocji śpiew. Dziwię się, że amatorzy muzyki nie zatrudniają tych dziewcząt w swoich krajach. Przecież przyzwyczajone są do skromnych warunków, posiadają jedynie najpotrzebniejsze rzeczy do życia i można byłoby je pozyskać za

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 66–67.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 75.

niską gaźę. Mój mąż zapalił się do tego pomysłu, ale ponieważ dopiero zaczęliśmy naszą podróż, zabieranie jednej z nich ze sobą mogłoby być kłopotliwe<sup>66</sup>.

Polki w Wenecji prowadziły ożywione życie towarzyskie. Obracały się w kręgach międzynarodowej arystokracji, wśród której nie brakowało Polaków. Obie panie pieczołowicie odnotowywały na kartach dzienników spotkania z rodakami. Morawska, gdy przyjechała w lutym do Wenecji, zastała generała Nieborskiego z żoną, panną Rozalię Wiśłocką, która służyła u generałowej Nieborskiej, chorążego Jana Czarnomskiego, kanonika inflanckiego Jaszewskiego i opata jędrzejowskiego Bernarda Niegolewskiego z podstolicem Linowskim. Dwaj ostatni mieszkali przez jakiś czas w tym samym zajeździe co księżna<sup>67</sup>. Kiedy w maju po raz drugi odwiedziła miasto na lagunie, spotkała kilku Polaków, którzy przybyli do Wenecji specjalnie po to, aby zobaczyć uroczystość zaślubin z morzem. Książę generał Kazimierz Nestor Sapieha przyjechał z Turynu, a starosta piński Michał Przezdziecki i książę chorąży Lubomirski przybyli z Rzymu<sup>68</sup>. Z kolei Katarzyna Platerowa natknęła się w Wenecji na Izabellę z Czartoryskich Lubomirską, wdowę po marszałku wielkim koronnym Stanisławie, której towarzyszyli m.in. zięć Stanisław Kostka Potocki, panna Teresa Godlewska – dama do towarzystwa, ośmioletni Henryk Lubomirski – ukochany wychowanek księżnej, który był siostrzeńcem Platerowej, oraz jego guwerner – ksiądz Scipione Piattoli<sup>69</sup>. Skoro Katarzyna dowiedziała się o pobycie księżnej w Wenecji, natychmiast złożyła jej wizytę. Zrobiła to zresztą w sposób nietuzinkowy, przebierając się w strój noszony przez weneckie damy, zwany *cendaletto*. Składał się on z ogromnego czarnego welonu, przyczepianego do włosów, oraz czarnej spódnicy, wkładanej na ubranie. Tak przebrana weszła do mieszkania księżnej, mówiąc po

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>67</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 126–127.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>69</sup> Por. B. Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej (1736–1816)*, ZNiO i Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 52.



włosku. Z niemałą satysfakcją odnotowała w dzienniku: „Bardzo mnie skomplementowała, ciesząc się na taką znajomość, poprosiła bym usiadła, i przepraszała, że nie mówi po włosku. Udało mi się ją całkowicie nabrać”<sup>70</sup>. Lubomirska rozpoznała Platerową dopiero wtedy, gdy ta zaczęła mówić po francusku i zdjęła czarny welon z włosów.

Katarzyna Platerowa była zauroczona *cendalletto*, często wspominając ów strój na kartach rękopisu. Sposób ubierania się weneccjanek frapował również Morawską, która poświęciła temu zagadnieniu spory akapit w swym diariuszu. Jak wielu ówczesnych polskich podróżników, zwróciła uwagę, że w garderobie weneccjanek dominował kolor czarny<sup>71</sup>. Mocno zdziwiło ją natomiast, że „włosy czarne niepodobne, chwałę całe mają blondynki, nawet zażywają pudru żółtego na odmianę inszych włosów”<sup>72</sup>. Nienajlepsze zdanie wyrobiła sobie na temat wenecckich dam Platerowa. Po jakimś towarzyskim spotkaniu zanotowała w dzienniku: „Kobiety są tu jednak bardzo ograniczone. Niektóre z nich mówiły mi o intrygach innych dam, jakby mogło mnie to zainteresować”<sup>73</sup>. Według Polki brakowało im też poczucia smaku w urządzaniu domów. „Nawet nie podejrzewają, że takie wyczucie może istnieć!” – pisała ironicznie<sup>74</sup>. Jej uwagę zwróciła instytucja *cavaliere servente*, zwanego również *cicisbeo* – młodego człowieka usługującego kobiecie z pozwoleniem jej męża. „Każda kobieta miała tutaj usługującego jej kawalera” – pisała Platerowa<sup>75</sup>. Oczywiście dotyczyło to wyłącznie kobiet zamożnych, należących do wyższych warstw społecznych. O tym osobliwym włoskim zwyczaju szeroko rozpisywano się w 1785 r. na

---

<sup>70</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 72.

<sup>71</sup> Por. M. E. Kowalczyk, „*W kościele święte, w ogrodzie jak kozy frywolne, w domu złe jako diabły, na ulicy jak anioły, a w oknach jak syreny*”. *Włoskie kobiety w opiniach polskich mężczyzn w XVIII wieku*, [w:] *Iter Italicum. Sztuka i historia/Arte e storia*, red./a cura di M. Wrześniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2011, s. 367–379.

<sup>72</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 125.

<sup>73</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 78.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 77.

łamacz „Magazynu Warszawskiego...”<sup>76</sup>. Do obowiązków *cicisbeo*, którym niejednokrotnie był ksiądz lub zakonnik<sup>77</sup>, należało asystowanie damie przy porannym przebudzeniu, podanie jej do łóżka czekolady, przygotowanie pantofli, a nierzadko pomoc w ubraniu się. Gdy wychodziła z domu, musiał dotrzymywać jej towarzystwa. „Byłby to niedopuszczony występki przeciw powszechnemu obyczajowi, gdyby ją mąż własny prowadził za rękę. Wszędzie tedy, w kompaniach, w kościele, na teatrze, na balach, ma ona tuż przy sobie swego *cicisbeo*, jak gdyby był do niej przykuty” – czytamy w „Magazynie Warszawskim...”<sup>78</sup>. Według Katarzyny Platerowej byli to z reguły mężczyźni dość ponurzy<sup>79</sup>.

W XVIII w. ważnym elementem życia towarzyskiego było picie i jedzenie. Uwarunkowania geograficzne i kulturowe różnicowały zarówno jakość pożywienia, jak i formy konsumpcji. Specyfiką staropolskiej kuchni był ostry, kwaśny i słony smak potraw. Powszechnie spożywano więc duże ilości octu, chrzanu, soli, czosnku, cebuli i różnych korzennych przypraw. Gustowano także w ostrych marynatach – kiszonych ogórkach, kapuście, burakach, a także w mącznych potrawach – chlebie, kluskach, łazankach, pierogach. Spożywano też wiele nabiału i różne kasze. Do tego dochodziło zamiłowanie do mięsa i wszelkiego rodzaju tłuszczu. Tłuste i obfite posiłki uważano z reguły za dobre jedzenie<sup>80</sup>. W kuchni włoskiej dominowały z kolei potrawy lekkie, dziś powiedzielibyśmy dietetyczne. Dania opierały się głównie na rybach, owocach morza, drobiu, serach, jarzynach, świeżych ziołach. Stałym elementem stołu były owoce: winogrona, brzoskwinie, cytryny, figi. Nic więc dziwnego, że dla polskich podróżników najtrudniejsze były

---

<sup>76</sup> „Magazyn Warszawski, pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości dawnych, i nowych, dla zabawy, i pożytku osób obiey płci, wszelkiego stanu, i smaku”, 1785, s. 83.

<sup>77</sup> K. Chłędowski, *Rokoko we Włoszech*, PIW, Warszawa 1959, s. 57.

<sup>78</sup> „Magazyn Warszawski...”, s. 83.

<sup>79</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 77.

<sup>80</sup> Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992, s. 22–39; M. Bogucka, *Między obyczajem a prawem. Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013, s. 179–193.

pierwsze tygodnie na śródziemnomorskiej diecie<sup>81</sup>. Morawska przyznała wprost, że „potrawy włoskie niezwyczajnym osobliwie bardzo przykre”<sup>82</sup>. Pani Teofila nie musiała się do nich przyzwyczajać podczas pobytu w Wenecji, gdyż ksiączę Radziwiłł miał ze sobą dwóch kucharzy, którzy gotowali dla całej kompanii „do polskiego smaku”. Polacy, którzy nie mogli przywyknąć do włoskich dań, stołowali się najczęściej w austeriach niemieckich, których kuchnia była zbliżona do polskiej. Z reguły decydowano się również na zakupy w niemieckich piekarniach. Chleb wypiekany w Wenecji miał wyjątkowo złą sławę. „Najgorszy był chleb” – stwierdziła Platerowa, dodając: „Na szczęście udało się nam znaleźć w Wenecji niemiecką piekarnię, która miała nieco lepszą opinię – jednak nam pochodzący z niej chleb i tak wydawał się zupełnie przeciętny”<sup>83</sup>. Polka nie szczędziła krytycznych uwag pod adresem weneckiej kuchni. Nie potrafiła się w niej rozsmakować. O posiłkach w mieście na lagunie pisała:

W zupie podają ryż lub makaron, przez co jest ona taka gęsta, że prawie nie ma w niej bulionu. Drugie danie to zazwyczaj cielęcina lub kura, pochodząca z zupy i podana osobno. Polenta jest typowym daniem w Wenecji, robi się ją z kukurydzy. Nie jest to dla mnie jakiś specjal, natomiast wyjątkowo dobre są figojadki. Za dania płaciło się cekinami. Weneckimi przysmakami były raki oraz pająki morskie. Nie smakowały mi ani jedne, ani drugie, wołę nasze raki. Morskie ryby były duże i piękne – miłośnicy dań rybnych uznaliby je za naprawdę wyśmienite<sup>84</sup>.

Warto wreszcie zwrócić uwagę, że Polki wykorzystały pobyt w Wenecji na poszukiwania nabytków do swoich domowych kolekcji. Na wiek XVIII przypada intensywny rozwój kolekcjonerstwa w całej Europie<sup>85</sup>.

<sup>81</sup> Por. M. E. Kowalczyk, *Kuchnia włoska w relacjach polskich podróżników XVIII wieku*, [w:] *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Dziedzictwo kulinarne*, red. S. Achremczyk, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2007, s. 68–76.

<sup>82</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 126.

<sup>83</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 94.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>85</sup> Por. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja. XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001.

Pasję zbieractwa można zaobserwować u wielu polskich podróżników, którzy na kartach relacji wprost pisali o gromadzeniu różnych pamiątek z terenów, przez które przejeżdżali<sup>86</sup>. Nie omieszkały wspomnieć o tym również Platerowa i Morawska. Katarzynę interesowały weneckie monety<sup>87</sup>, Teofilę – „różne osobliwości”. Po wycieczce na wysepkę Lido Morawska zanotowała w diariuszu: „Na brzegach morskich znajdowaliśmy różne i piękne, i osobliwe w kolorach konchy. Te znacznie gabinet mój naturalny, któren jeszcze w Paryżu zbierać zaczęłam, a pierwej w Gdańsku, powiększyły. Staralam się nawet kupować modela tak gondol, jako i różnych statków weneckich”<sup>88</sup>.

Teofila Morawska i Katarzyna Platerowa były wytrawnymi podróżniczkami i doskonałymi obserwatkami, czego dowodzą pozostawione przez nie dzienniki. Ich podstawę stanowią spostrzeżenia i wnioski z tego, co Polki zobaczyły na własne oczy i przeżyły osobiście. Oprócz podziwianych krajobrazów i zabytków architektury, oglądanych dzieł sztuki i przedstawień teatralnych na kartach relacji można znaleźć bardzo interesujące opisy zwyczajów i mentalności mieszkańców Wenecji, ich wyglądu, cech charakteru, rozrywek, domów, kuchni. Od początku pobytu w mieście na lagunie panie starały się też uczestniczyć w życiu towarzyskim międzynarodowej arystokracji. Umożliwiały im to przynależność do magnaterii i znajomość języka francuskiego. W przeciwieństwie do Morawskiej Platerowa podjęła naukę języka włoskiego – samodzielnie studiując gramatykę i słówka, zanim jeszcze dotarła do Wenecji. Teofili Morawskiej służył za tłumacza Kazimierz Kaszyc, krajczyc mściśławski, który jako „języki umiejący” towarzyszył jej w podróży po Włoszech. Operowanie językiem włoskim było pomocne w nawiązywaniu towarzyskich kontaktów z mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego, przede wszystkim jednak ułatwiało życie codzienne w podróży i robienie zakupów. Znajomość języka Petrarcki dawała poza tym możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu kulturalnym Włoch. Zachętą i mobilizacją do nauki mógł być również fakt, że w XVIII stu-

---

<sup>86</sup> A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Książka i Wiedza, Warszawa 2001, s. 169–171.

<sup>87</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *op. cit.*, s. 92.

<sup>88</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *op. cit.*, s. 133.

leciu język włoski – zaraz po francuskim i niemieckim – był najpopularniejszy spośród zachodnich języków nowożytnych poznawanych przez Polaków<sup>89</sup>.

Reasumując, należy stwierdzić, że zapiski Morawskiej i Platerowej w niczym nie ustępują notatkom czynionym w tym czasie przez podróżujących mężczyzn. Panie były równie dobrymi obserwatkami co panowie i nie mniej od nich czerpały z pobytu w Wenecji.

## **POLISH WOMEN IN VENICE IN THE SECOND HALF OF EIGHTEENTH CENTURY. TRAVEL DIARIES OF TEOFILA KONSTANCJA MORAWSKA NÉE RADZIWIŁŁ AND KATARZYNA PLATEROWA NÉE SOSNOWSKA**

### **Summary**

Venice, one of the most enchanting cities in the world, has always been a very popular destination for travellers. For Poles who travelled through Europe in the eighteenth century, Venice was an important and frequently visited city. Polish noblewomen of that era, who travelled as frequently as their male counterparts, wrote many memoirs describing their journeys. Very few of their diaries, however, have survived to this day. Memoirs describing their Venetian escapades, rarely published, are mostly buried deep in archives and libraries. Travel diaries of Teofila Konstancja Morawska, née Radziwiłł (1738–1818) and Katarzyna Platerowa, née Sosnowska (born c. 1748–1832), widely considered as two of the most interesting publications describing Venice of that time, are filled with thoughtful observations of life in eighteenth-century Venice. Details about the city's landscape and architectural artefacts, the chronicles of theatrical performances, descriptions of works of art and local cuisine and customs represent a remarkable source of information about appearances, the mentality and everything that defined the life of the eighteenth-century Venetians. Their memoirs are on a par with those written by men of their time and their observant eyes make them an extraordinary source of information about life in Venice of the eighteenth century.

Keywords: Teofila Konstancja Morawska née Radziwiłł, Katarzyna Platerowa née Sosnowska, Venice, journeys in the 18th century, travel diaries

---

<sup>89</sup> M. Chachaj, *Znajomość języka włoskiego w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Uwagi historyka*, [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. F. Wolański, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 31–53.